



NADSZEDŁ CZAS,  
ABY POZBYĆ SIĘ  
WSZELKICH SŁABOŚCI

VICIOUS LOST BOYS. TOM 3

THEIR  
VICIOUS  
DARLING

NIKKI ST. CROWE



NIKKI ST. CROWE

THEIR  
VICIOUS  
DARLING

VICIOUS LOST BOYS. TOM 3

PRZEŁOŻYŁA  
Milena Halska



Tytuł oryginału:

*Their Vicious Darling. Vicious Lost Boys #3*

Redaktorka prowadząca: Joanna Pawłowska

Wydawczyni: Joanna Pawłowska

Redakcja: Magdalena Kawka

Opracowanie graficzne okładki: Marta Lisowska

DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2022 by Nikki St. Crowe

Copyright © 2023 for the Polish edition

by Wydawnictwo Kobiectwo Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Copyright © for the Polish translation by Milena Halska, 2023

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie 1

Białystok 2023

ISBN 978-83-8321-198-5

Grupa Wydawnictwo Kobiectwo | [www.WydawnictwoKobiectwo.pl](http://www.WydawnictwoKobiectwo.pl)



# Peter Pan

Ile jeszcze czasu zostało do wschodu słońca?

Ta myśl przychodzi mi do głowy, gdy idziemy przez Nibylandię drogą, która prowadzi do domu na drzewie. Jesteśmy cali unurzani we krwi, ale też w chwale zwycięstwa. Idziemy ukryci w mroku.

To stara myśl, która nadal powoduje, że czuję atak paniki. Lęk wędruje po moim kręgosłupie i łapie mnie za żebra.

Jeśli padną na mnie promienie słońca, zamienię się w proch.

Po kilku sekundach dochodzi do mnie, że nie muszę się już tym martwić. Odzyskałem swój cień. Nibylandia znowu należy do mnie, a ja do niej.

Bliźniacy idą na czele, a Vane kroczy ze mną ramię w ramię. Czuję, że chce mnie o coś zapytać.

– O co chodzi? – zwracam się do niego, patrząc na bliźniaków.

Wygłupiają się, choć wracają właśnie po bitwie ze swoją siostrą, królową wrózek. Podczas niej siostra narysowała wyraźną linię, a oni wybrali jedną ze stron – moją.

Będziemy musieli znowu stawić jej czoła i jeśli wszystko pójdzie po mojej myśli, stracimy ją z tronu, a bliźniacy zostaną mianowani królami Krainy Wrózek i wszystko wróci na właściwe tory.

To wymarzony przeze mnie wynik – wrócę do tego, kim byłem, a w Nibylandii zapanuje pokój. Kapitan Hak jest jednak nadal jedną wielką niewiadomą, jokerem w tym rozdaniu, a ja nie lubię karcianych gier. Będę w końcu musiał stawić mu czoła. Jemu i Cherry. Teraz jednak nie powinienem za bardzo wybiegać w przeszłość.

– Jak się czujesz? – pyta Vane.

Nie patrzy już na mnie, ale czuję ciężar jego uwagi.

– Cóż, ja...

Nie mam słów, by podsumować, jak to jest, gdy znowu czuję się całością. Trudno mi wyjaśnić, jak to jest czuć się żywym tam, gdzie wcześniej czułem się martwy. Może nie dosłownie, ale magicznie, duchowo. Chodziłem i mówiłem, ale brakowało mi duszy.

Jak się czuję?

Myślałem, że gdy odzyskam cień, wrócę do tej wersji samego siebie, która istniała, zanim go straciłem. Tylko że to niemożliwe. Teraz już to wiem.

Zmieniłem się.

Peter Pan, cieszący się złą sławą król Nibylandii, został odmieniony przez dziewczynę z rodu Darlingów, Czarnego Pana i dwoje księżąt z Krainy Wrózek.

Jak się czuję?

Nie potrafię odpowiedzieć na to pytanie.

– Czuję się dobrze – mówię Vane’owi, a gdy uśmiecha się z drwiną, dodaje: – Nie mogę się doczekać powrotu do naszej Darling. Zanim wstanie świt, będzie wykrzykiwała moje imię.

Patrzę na niego. Łapię tę stronę z jego dobrym okiem, ale nadal trudno mi wyczuć, o czym myśli.

– Też będziesz ją rznął? Wypełnij ją swoim kutasem, żebyś mógł patrzeć, jak rozkosz rozjaśnia jej twarz.

Robię się twardy na samą myśl.

Nie pamiętam, kiedy ostatni raz się pieprzyłem, gdy jeszcze miałem swój cień. Ile wieków temu? Zbyt wiele. Straciłem rachubę. W drobnych zmarszczkach wokół oka Vane’a pojawia się dyskomfort.

– Nadal muszę jej sprawić ból, by dać rozkosz.

Bliźniacy się śmieją, a Bash obejmuje ramieniem Kasa i przyciąga go do siebie.

– Darling jest świadoma, że rozkosz będzie ją kosztowała – zwracam się do Vane’a.

– A ja? Pomyślałeś o moim koszcie?

– Nie – przyznaję. Nie ma sensu kłamać. – Powiedz mi.

– Gdy krwawi... to nie sprawka mojego cienia...

Przeklina i wyjmuje papierosa ze stalowej papierośnicy w kieszeni. Za paznokciami i przy kłykciach palców ma krew piratów. Jeszcze więcej pirackiej krwi przyschło na jego twarzy.

Lubię Vane’a najbardziej, gdy jest brudny po walce. Przypomina mi, że nie jestem odosobniony w tym pragnieniu niszczenia.

Czekam, aż zapali i wypełni płuca dymem.

– Mów – proszę.

– Cień nie dba o to, czy Darling krwawi – mówi. – To mnie, pod mrokiem cienia... o to chodzi.

Przypomina mi się Krokodyl chłepczący krew Haka, gdy obcięliśmy mu rękę.

Podobało mu się.

Myślałem, że to tylko objaw dziwactwa, ale popieprzony Roc jest wariatem, gdyby ktoś mnie pytał. Nigdy tego nie kwestionowałem, a Hak oszalał na ten widok. Tak więc trzeba przyznać, że to dziwne zachowanie odniosło zamierzony efekt.

Na siedmiu wyspach mieszka wiele różnych istot, jest tu tyle magii, mitów i legend, że trudno stwierdzić, kim lub czym jest Vane. Teraz zastanawiam się, czy szaleństwo jest u nich rodzinne.

Na wyspach żyje też wiele potworów, ale niewiele jest takich, które czują żądzę krwi...

Vane zaciąga się dymem. Z dała od ścieżki, w ciemnościach, które niedługo przejdą w świt, słychać wycie wilków. Droga wiję się na południe, ku naszemu domowi na drzewie. Biorę papierosa od Vane'a i teraz ja się zaciągam. Trzymam dym w płucach. Nie pali mnie przy tym jak wcześniej i, o dziwo, jestem rozczarowany.

– Co więc zamierzasz? – pytam go, gdy wreszcie wypuszczam dym z płuc.

– Nie wiem.

– Myślę, że wiesz, ale nie chcesz mi powiedzieć.

Wzdycha.

– Dla Winnie jestem ostrzem, predatorem z ostrymi zębami. Jeśli jej nie potnę całej, będę ciął kawałek po kawałku jak inne, i nie mam, kurwa, pojęcia, co z tym zrobić.

Dziwnie jest słyszeć, jak wymawia jej imię. Świadczy to o intymności. Muszę odsunąć na bok ukłucie zazdrości, która się pojawia, gdy zdaję sobie sprawę, że są ze sobą bliżej, niż myślałem. To musiało się tak potoczyć. Było nieuniknione. Przecież ja jestem królem. Zawsze będę traktowany z dystansem. A bliźniacy mają siebie nawzajem i nie zbliżą się do nikogo bardziej.

To musiał być Vane.

Wszyscy będziemy ją posiadać, ale Vane dostanie taką część Darling, której żaden z nas nigdy nie ujrzy. Muszę się z tym pogodzić. Już to zrobiłem. Oznacza to jednak, że muszę mieć przy sobie ich oboje, bo gdy stracę jedno z nich, automatycznie utracę drugie, a bez nich dwojga...

Wilki podchodzą bliżej i dostrzegam jednego, jak przeemyka pod krzakami po mojej lewej stronie.

– Mówisz mi więc, że rezygnacja z cienia Mrocznej Krainy nie rozwiąże twoich problemów. Czyli jednym słowem powinniśmy znaleźć coś w rodzaju Mrocznej Nibylandii...

– Ty dupku – odpowiada Vane, ale w jego głosie słyszę uśmiech. Zabiera mi swojego papierosa.

– Słuchaj – mówię. – Wiem, jak to jest, gdy musisz rzucić monetą, ale wiesz, że ona nie ma dobrej strony. Nikt nie zrozumie cię lepiej ode mnie, więc po prostu pogadajmy o tym.

Włoski stają mi dęba na ramionach, gdy bliźniacy przed nami zwalniają kroku, a wilk wystawia łeb spomiędzy leśnych chaszcz.

Jestem znowu połączony z Nibylandią, ale upłynęło naprawdę dużo czasu. Nie rozpoznaję języka tej krainy, ostrych krawędzi spółgłosek, miękkości samogłosek. Muszę nauczyć się tego wszystkiego od nowa.

Czym jest ta myśl, która gniecie mnie z tyłu głowy, to uczucie, że coś jest nie tak?

Zerkam na Vane'a.

Być może popchnąłem go za daleko i jego cień ociera się o mój. Nigdy nie były obok siebie w ten sposób. Dwa cienie z różnych krain. Denerwuje mnie, że wcześniej o tym nie pomyślałem. Przeraża, że może to być potencjalnym problemem.

– Czujesz to? – pytam.

Przytakuje, a jego fioletowe oko pokrywa się czernią.

Wilk wychodzi na środek ścieżki i staje naprzeciwko bliźniaków.

Vane i ja powoli przesuwamy się na przód, osłaniając ich, tak że stajemy w jednej groźnej linii przed wilkiem.

– To nietypowe – mówi Kas niskim, równym głosem. Wiatr zwiewa mu włosy na twarz, ale nie robi żadnego ruchu, by je poprawić.

Dawno, bardzo dawno temu pobiegłbym z wilkami, ale to tak stare wspomnienie, że wyczuwam je bardziej, niż pamiętam, jak dym bez ognia. Nie widziałem wilków z tak bliska od czasu, gdy straciłem cień.

Bash gwizdże na wilka i pyta:

– Co tu robisz, stary?

Wilk opuszcza łeb. Nawet w tej pochylonej pozycji sięga bliźniakom niemal do pasa. Ma futro koloru ciemnego nieba

o zmierzchu. Jest czarne, gdzieniegdzie poprząskane rozbieloną szarością. Podnosi na nas jaskrawoniebieskie oczy.

– Co robimy? – pyta Kas.

Wilk stoi na drodze, oddzielając nas od domu na drzewie.

Niecierpliwie chcę już wrócić do Darling.

Robię krok naprzód.

Uczucie, że coś jest nie tak, potęguje się.

– Dalej – zwracam się do wilka. – Wracaj do lasu.

Zwierz prostuje się, unosi głowę i odciąga wargi, odsłaniając błyszczące ostre kły.

– Pędź. Więcej nie będę ci powtarzał.

Robię kolejny krok, a wilk się odwraca i zaczyna biec.

Ale nie w kierunku lasu. Rusza drogą przed siebie, prosto do domu na drzewie.



## Peter Pan

Od razu czuję, że wilk wybiera się właśnie tam.

Bash stojący z boku mówi:

– Może powinniśmy...

Ja jednak go nie słucham i na pewno, kurwa, nie czekam. Uginam kolana i odpycham się od ziemi Nibylandii z taką gwałtownością, jakbym był startującym odrzutowcem. Nie mija sekunda, a wzbijam się w niebo i już po chwili przekraczam granicę dźwięku. Drzewa trzęsą się od podmuchu, taka jest siła mojego lotu.

Nie mam czasu napawać się radością, że oto znowu la-tam. Czuję, że zaczyna mnie ogarniać paniczny strach. Serce wali mi jak młotem, a krew szybciej krąży w żyłach.

Wilk chce dotrzeć do domu. Muszę go złapać.

Gdy ląduję przed domem na drzewie, widzę rozwalone drzwi wejściowe i strach coraz szybciej podchodzi mi pod samo gardło.

– Darling!

Odsuwam to, co zostało z drzwi. Kawałki drewna walą o ścianę. Mokre ślady łap przechodzą przez hol wejściowy i prowadzą na schody.

– Darling!

Niektórzy z Zagubionych Chłopców wychodzą ze swoich pokojów, szurając stopami, i pocierają oczy.

– Co się dzieje? – pyta mnie jeden z nich.

– Darling! – krzyczę ponownie i rezygnuję ze wspinania się po schodach.

Słyszę krzyk, który dochodzi ze strychu, a potem warczenie. Papugi wirują bezładnie, uciekając z drzewa.

Gdy łąduję pod sypialnią Darling, czuję piżmowy zapach wilczej sierści. Ze środka dobiega kobiecy głos trzęsący się ze strachu.

Otwieram drzwi i widzę Cherry w kącie pokoju. Wilk stoi w nogach łóżka Darling i na mnie warczy.

Darling leży na boku pod cienką kołdrą, pogrążona w głębokim śnie.

Podchodzę bliżej, a wilk wydaje z siebie ostrzegawcze warknięcia.

Może i nie mówimy tym samym językiem – jeszcze – ale wiem, że wyczuwa intencje, szczególnie moje. Gdy mam wybór między wilkiem a Darling, wiem, kogo wybiorę.

On też powinien o tym wiedzieć.

Ostrzeżenie to ostrzeżenie.

– Wynocha stąd – mówię.

Wilk jednak warczy na mnie kolejny raz, a potem robi kilka kółek na łóżku i kładzie się u boku Darling, przytulając do

niej. Oczy ma szeroko otwarte i śledzi każdy mój ruch, jakby tylko czekał, aż się do niej zbliżę, by się na mnie rzucić.

O co tu, kurwa, chodzi?

– Cherry – zwracam się do dziewczyny, której wrywa się z gardła przerażony jęk. Trzęsie się jak liść na wietrze.

– Cherry? Nic ci nie jest?

Przełyka głośno i ociera ręką nos.

– Nic mi nie jest. Jestem...

Jej oczy nabiegają krwią, jakby płakała i krzyczała znacznie dłużej niż przez kilka ostatnich minut.

Wszystko jest nie tak. Nic tu do niczego nie pasuje. Nie mogę być jednak pewien, czy nie chodzi o mój cień, który teraz od nowa się dostosowuje i to zaburza moją intuicję.

– A z Darling wszystko w porządku? – pytam.

Cherry przełyka ślinę i prostuje się, opierając o ścianę.

– Ona jest... Ja jestem...

Vane wpada do pokoju za mną i podbiega do łóżka, ale wilk wypuszcza z piersi kolejny warkot i osadza Vane'a w miejscu.

– Co się tu, kurwa, dzieje? – pyta. – Dlaczego w łóżku Winnie jest wilk?

– Nie wiem – odpowiadam. – Mam dokładnie tyle informacji, co ty.

Rzuca mi spojrzenie, jakby chciał mnie nazwać dupkiem.

– No dobra, w takim razie dlaczego ona śpi w swoim łóżku, skoro wyraźnie powiedziałem jej, że ma się ukryć w twoim grobowcu? Cherry, dlaczego Darling śpi w swoim, kurwa, łóżku?

Oczy Cherry ponownie zachodzą mgłą. Dziewczyna kręci głową. Jej dolna warga drży.

- Cherry! – wydziera się na nią Vane.
- Nie wiem! – krzyczy w odpowiedzi i zamyka oczy, z których wypływa jeszcze więcej łez.
- Słuchaj – zwracam się do Vane’a – idź, zrób sobie drinka. Patrzy na mnie gniewnie, a jego oczy znowu są czarne.
- Coś jest nie tak.
- Głos jego cienia wibruje mu w gardle, a wilk unosi z zainteresowaniem głowę.
- Łapię Vane’a za ramię. Nie będzie już mi mógł podskoczyć, bo nie boję się jego sprzeciwu. Ależ to jest, kurwa, uwalniające.
- No idź się napić, teraz!
- Rzuca mi jeszcze jedno zimne spojrzenie, a jego czarne oczy błyszczą w świetle. Potem przeciska się między bliźniakami, którzy czekają przy drzwiach.
- Cóż, tego się nie spodziewaliśmy – mówi Bash, zbliżając się do mnie.
- Wilk opiera głowę na swoich wielkich przednich łapach.
- Ostrożnie, bracie – ostrzega Kas.
- Wiem, co robię.
- Mówisz tak teraz, ale powinienem ci przypomnieć, że...
- Nie powinienes – odcina się Bash.
- Że kiedyś już bawiłeś się w zapasy z wilkiem, który próbował ci później odgryźć tę twoją głupią facjatę.
- Wszystko w porządku, mały. – Bash podchodzi do wilka. Sam nie wiem, czy powinienem patrzeć przez cały czas na Winnie, czy na wilka.
- Jak to możliwe, że ona wciąż śpi, podczas gdy my wszyscy tak hałasujemy.

Bash podchodzi jeszcze bliżej łóżka i wyciąga dłoń, by wilk mógł go obwąchać.

– Widzisz? – mówi do zwierzęcia. – Należę do tych dobrych.

Kas parska śmiechem.

Gdy widać, że inspekcja wilka przebiegła pomyślnie, Bash głaszcząc go po głowie i drapie za uchem.

– Zostaniemy przyjaciółmi? – Wyciąga drugą rękę i przesuwając ją po sierści wilka.

Cherry próbuje wykorzystać nasze zainteresowanie zwierzęciem i uciec z pokoju, ale łapie ją za nadgarstek i ciągnę z powrotem do środka.

– To boli! – Wypuszcza gwałtownie powietrze, gdy zwiększam nacisk na jej rękę.

– Dlaczego Winnie nie zamknęła się w moim grobowcu? – pytam.

Dziewczyna przetyka z trudem i przeciąga językiem po ustach. Cały czas trudno jej wrócić do normalnego oddechu.

– Może dlatego, że czuła się zmęczona?

Mrużę oczy i czuję to: zapach czegoś starego i dobrze mi znanego. Tożsame uczucie do tej myśli, która gniecie mnie z tyłu głowy.

Cherry kłamie.

Ale dlaczego kłamie na ten temat?

Omijam wzrokiem bliźniaków i spoglądam znowu na Darling. Jej piersi wznoszą się i opadają w rytmie oddechu. Energia w pokoju jest jednak inna i trudno mi powiedzieć, czy chodzi o wilka, mój cień, czy o wyraźne podeksytowanie bliźniaków.

– Z Darling wszystko w porządku? – pytam łagodnie. –  
Odpowiedz mi, Cherry.

Dziewczyna kołysze ramionami, jakby przeszył ją dreszcz.  
Oboje patrzymy na jej ręce, na których ma pełno siniaków i zadrapań.

– Kto ci to zrobił?

– Papuga zatrzasnęła się w moim pokoju.

Kolejne kłamstwo.

– Cherry... – zaczynam.

– Panie – wtrąca się Bash.

– O co chodzi?

Gdy się ku niemu odwracam, widzę, że Darling otoczyła szyję wilka ramieniem. Wtuliła się w niego i głęboko od-  
dycha.

– Jest w porządku – mówi, ale jej głos dobiega z daleka,  
jest pełen snu.

Na jego dźwięk powoli opuszcza mnie paniczny strach  
o nią. Odwracam się do Cherry.

– Zostań w domu, dopóki nie powiem, że możesz wyjść.  
Zrozumiałaś?

– Oczywiście – odpowiada, a gdy puszczam jej ramię,  
od razu znika.

Bliźniacy robią krok w tył i podchodzę do łóżka. Wilk  
nie reaguje.

– Nie śpisz, Darling? – pytam.

Wygląda tak samo. Te same szorstkie ciemne włosy. Te  
same napuchnięte czerwone usta i długie ciemne rzęsy rzu-  
cające cień na bladą skórę. Wygląda tak samo, ale wyczu-  
wam, że coś się w niej zmieniło, a obecność wilka sprawia,

że trudno mi dokładnie stwierdzić, o co chodzi. Jego energia przepelnia pokój, a wilcza dzikość jest niemal namacalna.

– Darling?! – wołam ją znowu, ale nie odpowiada.

Za drugim razem z jej ust ulatuje mruknięcie.

– Na pewno nic ci nie jest?

Wdycha zapach wilka. Wydaje się kompletnie nieświadoma faktu, że leży przytulona do jego boku.

– Na pewno.

Chcę ją obudzić. Chcę ją wziąć w ramiona i powiedzieć, że odzyskałem cień. Zobaczyć podekscytowanie na jej twarzy.

Ale wydaje się, że jest jej tak dobrze w tym śnie.

Na ten moment spasuję.

– Odszukaj mnie, gdy się obudzisz – proszę.

– Dobrze – mówi i zapada z powrotem w sen.

Patrzę na wilka, który zwrócił głowę w moim kierunku i wbił we mnie niebieskie ślepia.

– Jest moja, rozumiesz, wilku? MOJA.

Warknięcie gaśnie w jego gardle, gdy z powrotem kładzie głowę na łapach.

Za oknem w pokoju Darling niebo nabiera bladoniebieskiej barwy. Wstaje słońce.

– Pilnujcie jej – nakazuję bliźniakom. – Zawołajcie, gdy coś się zmieni. Od razu się zjawię.

Bliźniacy kiwają głowami, Bash siada w fotelu, a Kas na parapecie. Jestem teraz spokojny, bo Darling ma nowego protektora w postaci... cóż, wygląda na to, że wilka. A dodatkowo pilnują jej dwaj książęta wróżek.

Wychodzę z jej sypialni na zewnątrz, na wilgotne poranne powietrze.



**SZUKASZ PIKANTNYCH OPOWIEŚCI?**

Zajrzyj do najgorętszego miejsca w sieci!

STREFA

**Niegrzecznych Książek**

Ponad **dwadzieścia**  
**kategorii** i **tysiące**  
**książek** czekają  
właśnie na Ciebie!



[www.niegrzeczneksiazki.pl](http://www.niegrzeczneksiazki.pl)

